

Recenzje – Polemiki

STANISŁAW KOWALCZYK

KWESTIA AGRARNA – KWESTIA IMMORTALEM?

Uwagi na marginesie pracy Anny Matuszczak:

EWOLUCJA KWESTII AGRARNEJ

A ŚRODOWISKOWE DOBRA PUBLICZNE

IERiGŻ-PIB,

Warszawa 2020, 274 s.

ISBN 978-83-7658-845-2

Są w życiu, kontaktach międzyludzkich, polityce, historii czy kulturze takie sprawy, które wydają się istnieć bez względu na epokę oraz zmieniające się otoczenie. Są takie sprawy także w ekonomii i gospodarce. Jedną z nich jest kwestia agrarna. Dyskusja o niej trwa już co najmniej 150 lat i jasnego, jednoznacznego poglądu w dalszym ciągu brak. Próba ustalenia początków tej debaty także natrafia na opór, głównie z uwagi na różne ujmowanie czy może interpretowanie przez poszczególnych autorów istoty oraz mechanizmu kwestii agrarnej. Ogólnie jednak bez ryzyka popełnienia większego błędu możemy stwierdzić, że problem nabrał treści i znaczenia w wieku XIX, a w zasadzie pod koniec tego stulecia.

Nie oznacza to rzecz jasna, że w poprzednich epokach historycznych i ustrojach społeczno-gospodarczych nie istniały problemy wynikające ze stosunków własności ziemi uprawnej czy stosunków produkcji w tym dziale gospodarki. Przykładem może tu być chociażby Cesarstwo Rzymskie, w którym podstawy ustroju rolnego były szeroko regulowane w ówczesnym prawie, a ponadto ulegały częstej ewolucji (tzw. *Leges agrariae*). Jednak dopiero w wieku XIX problem ujawnił się wyjątkowo

dobitnie i to z ostrością narastającą. Wtedy powstały także pierwsze naukowe próby wyjaśnienia tego fenomenu, jakimi były prace: F. Engelsa *Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech* (1894) czy K. Kautsky'ego *Die Agrarfrage* (1899).

Cóż takiego zatem zaistniało w XIX wieku, że pojawiła się kwestia agrarna, nazywana także kwestią rolną (niem. *Agrarfrage*, ang. *Agrarian Question*). Pod koniec XIX w. od około 100 lat trwała rewolucja przemysłowa, która dosyć szybko zmieniała zarówno to, co marksiści nazywali bazą, jak i nadbudową. Destrukcji oraz eliminacji ulegały stare struktury wytwórcze, dotychczasowe środki produkcji zastępowano nowymi, sposoby wytwarzania dostosowywano do nowych realiów. Powstał przemysł i to w formie, jaką w dużym stopniu znamy także współcześnie. Do tego coraz bardziej wszechogarniającego procesu i na domiar stale przyspieszającego, jak się wkrótce okazało, nie było w stanie dopasować się rolnictwo. Z jednej strony rozproszone, niewydolne, na granicy egzystencji, z drugiej przybierające formę rozrastających się latyfundiów rolnych. Jednak takie było ono przecież od stuleci, a nawet tysiącleci. To prawda. Jednak przed rewolucją przemysłową było dominującą częścią gospodarki, więc obraz, jaki prezentowało, uchodził za normalny, czyli taki, jaki był znany od pokoleń. W wiekach XVI-XVIII co prawda intensywnie rozwijał się handel międzynarodowy, w tym zamorski, lecz obiektem jego „aktywności” były przede wszystkim płody rolne, więc rolnictwo pozostawało w centrum zainteresowania. Wprawdzie merkantyliści próbowali wykazać nieistotność rolnictwa z punktu widzenia tworzenia bogactwa, lecz fizjokraci stawili temu zdecydowany opór. I tak nastąpił wielokrotnie już przywoływany tu wiek XIX. Pojawił się nowy gracz, czyli przemysł, który szybko ujawnił niedopasowanie, nienadążanie, osobliwość, odmienność, a w każdym razie słabość rolnictwa. Rolnictwo zaczynało być problemem ekonomicznym, lecz i społecznym, poprzez postępującą pauperyzację, depriwację czy degradację gospodarstw, chłopów i wsi. W tym z konieczności uproszczonym ujęciu kwestia agrarna jawi się jako „uboczna”, a być może naturalna konsekwencja rozwoju przemysłu i zainicjowanych przez ten fakt głębokich zmian cywilizacyjnych.

Od tego czasu badacze, uczeni, politycy czy aktywiści różnej proweniencji próbują wyjaśnić ten fenomen. Wyjaśnić nie w celu uzyskania jakiejś dodatkowej wiedzy czy świadomości zachodzących zmian, lecz głównie w celu eliminacji, czy może minimalizacji konsekwencji tego zjawiska. Kwestia agrarna to bowiem negatywne procesy i zjawiska w samym rolnictwie, lecz i niekorzystne oddziaływanie na całą ekonomię, także tę współczesną. Prób wyjaśnienia i eliminacji tego zjawiska i to różnokierunkowych, także wzajemnie wykluczających się, było w historii niezmiernie dużo. Dowodem na to mogą być stanowiska, jakie kształtowały się w tym zakresie w polskiej myśli ekonomicznej i politycznej tylko okresu międzywojennego. Tak więc rozwiązania kwestii agrarnej poszukiwano w zdarzeniach i procesach konstytuujących następujące stanowiska:

- kwestia agrarna to kwestia narzucona wsi wynikająca z jej przeszłości; punkt ciężkości życia gospodarczego należy przenieść na rolnictwo; nawet przemysłowiec powinien stać się agrariuszem, zainteresowanym dobrem rolnictwa; reforma rolna to iluzja; główny problem to likwidacja przeludnienia obszarów wiejskich poprzez rozwój przemysłu (organizacje ziemiańskie i zachowawcze);

- priorytet dla rolnictwa; ograniczona reforma rolna; konieczność migracji ze wsi do miast; usunięcie mniejszości narodowych z obszarów wiejskich, przede wszystkim ludności pochodzenia żydowskiego; osobowość polskiego chłopą główną przyczyną jego nędzy; mniejsze gospodarstwa bardziej efektywne od dużych folwarków (obóz narodowy);
- konieczność włączenia rolnictwa w rozwój gospodarczy; słabość rolnictwa rodzi słabość przemysłu; potrzeba reformy rolnej z uwagi na wyższość drobnej gospodarki (obóz sanacyjny);
- ziemia własnością tych, którzy na niej pracują; chłopci to główna siła społeczna; konieczność reformy rolnej i parcelacji majątków obszarniczych; podstawą ustroju rolnego są samodzielne gospodarstwa chłopskie (ruch ludowy, partie chłopskie);
- konieczność upaństwowienia wielkiej własności ziemskiej; małorolni i bezrolni główną siłą społeczną; likwidacja obszarnictwa (ruch socjalistyczny) (Wojtas, 1983).

Już ten pobieżny przegląd stanowisk stosunkowo krótkiego okresu międzywojennego dowodzi, jak rozbieżnie rozumiano kwestię agrarną i możliwości jej rozwiązania. Kolejne dekady przyniosły nowe wyzwania i nowe propozycje rozwiązania kwestii agrarnej. Nic jednak nie zapowiada, że problem zaniknie. Raczej dalej trwać będzie, jak coś nieśmiertelnego, wiecznego.

Nową propozycją spojrzenia z perspektywy końca pierwszej ćwierci XXI w. na kwestię agrarną jest praca Anny Matuszczak *Ewolucja kwestii agrarnej a środowiskowe dobra publiczne* (IERiGŻ-PIB, 2020).

Celem pracy jest identyfikacja sił napędzających ewolucję kwestii agrarnej w kontekście wpływu na ten proces środowiskowych dóbr publicznych. To względnie nowa perspektywa, swoiste novum pracy, bez czego byłaby ona kolejną pracą poświęconą próbie wyjaśnienia czegoś, czego być może wyjaśnić nie sposób. Dynamizm modelu rolnictwa industrialnego doprowadził bowiem do stanu istotnego zagrożenia dla środowiska naturalnego, chociaż za zagrożenia te nie odpowiada wyłącznie rolnictwo. W takim stanie rzeczy powstaje problem, jak pogodzić zatrzymanie degradacji natury, jak pisze A. Matuszczak, z zapewnieniem podaży żywności, czyli zapewnieniem bezpieczeństwa żywnościowego. Ta koincydencja sprawia, że kwestia agrarna rozumiana współcześnie rozszerza według Autorki pole recepcji odnośnie do obszarów wiejskich i środowiskowych dóbr publicznych (s. 13). O ile zgoda co do tych drugich, to eksponowanie obszarów wiejskich jest co najmniej problematyczne. Jest prawdą, że część badaczy zajmujących się rolnictwem i obszarami wiejskimi stawia hipotezę, iż w związku z kurczeniem się rolnictwa w gospodarce kwestia agrarna zastępowana jest przez kwestię wiejską. Problem w tym, że typowych tradycyjnych obszarów wiejskich jest coraz mniej. W dzisiejszej rzeczywistości homogeniczne obszary wiejskie praktycznie nie występują. Mamy nowoczesne, bogate i oferujące lepsze niż niejedne ośrodki miejskie warunki pracy i życia obszary wiejskie, lecz mamy i obszary biedne, dotknięte depopulacją i zacofane infrastrukturalnie. Pytanie tylko, czy to przejaw kwestii wiejskiej, czy odwieczny, wielokrotnie badany i opisywany – podobnie jak i sama

kwestia agrarna – problem centrum i peryferii. Bo poszukiwanie „wiejskości” na coraz bardziej rozległym obszarze obszarów wiejskich nie daje pozytywnych rezultatów. W przypadku miast średniej wielkości w promieniu 20-25, a nawet 30 km obszary wiejskie przeistaczają się w typowe suburbia, gdzie rolnictwo już praktycznie nie istnieje. W przypadku miast większych i metropolii obszar ten zwiększa się do 50-60 km i więcej.

Pytanie zatem, czy kwestia wiejska jest substytucyjna, czy komplementarna w stosunku do kwestii agrarnej i czy może ją w przyszłości zastąpić, jest pytaniem wątpliwym co do kontekstu, a więc i zasadności. Tym kontekstem jest natomiast zdefiniowanie samej kwestii agrarnej. A. Matuszczak słusznie podkreśla, że kwestia agrarna ma charakter nieprzemijający (s. 30), gdy zdefiniujemy ją – a tak czyni większość badaczy – jako zbiór problemów, jakie rodzi rolnictwo w relacji z otoczeniem. Przy takim ujęciu tak długo, jako będzie istniało rolnictwo w obecnym kształcie, będzie istniała kwestia agrarna. Przy czym, o ile kilkaset lat temu, jak zaznaczono to wyżej, gdy rolnictwo było zasadniczym sektorem gospodarki i mogło przesądzać o kształcie związków z otoczeniem, jego problemy i niedomagania pozostawały w jakimś sensie sprawą wewnętrzną sektora, oczywiście poza okresami, gdy nieurodzaj wywoływał większy lub mniejszy głód. Gdy rozwój innych sektorów, w tym przede wszystkim przemysłu, postawił nowe wymagania oraz oczekiwania, rozpoczął się proces stopniowego „spychania” rolnictwa na margines życia gospodarczego, lecz i społecznego.

Zasadniczym przejawem tego swoistego niedopasowania do nowych wyzwań stały się dochody rolnicze, ogólnie nienadążające za dochodami pozarolniczych grup społeczno-zawodowych. Tym samym możliwości akumulacji kapitału, a więc i kształtowania rozwoju pozostały w tyle za sektorami nierolniczymi. Do zasadniczych przyczyn tego stanu A. Matuszczak zalicza specyfikę podstawowego czynnika produkcji, jaką jest niemobilna i niepomnażalna ziemia, barierę strukturalną, przez co rozumie się w dalszym ciągu silny związek procesu produkcji z przyrodą (oparcie produkcji na organizmach żywych, uzależnienie od pór roku i warunków klimatycznych) oraz ograniczone możliwości koncentracji obszarowej, a wreszcie barierę instytucjonalną. W zbiorze tych uwarunkowań do czynników, które polityka unijna stara się wypełnić, należy aktualnie subsydiowanie dochodów rolnych z tytułu dostarczania przez gospodarstwa środowiskowych dóbr publicznych. Wymaga to intensyfikacji działań w kierunku podnoszenia środowiskowej efektywności gospodarstw rolnych. Z tych to względów wspólna polityka rolna (WPR) w coraz większym zakresie, co najmniej od perspektywy finansowej 2007-2013, kładzie nacisk na instrumenty i działania środowiskowe. Wyjątkowo dobitnie zostało to sformułowane w strategii *Farm to Fork Strategy* (2020).

By zrealizować koncepcję prośrodowiskowego rolnictwa, czy też inaczej rolnictwa zrównoważonego środowiskowo, a tym samym nie tyle zlikwidować kwestię agrarną, co zmniejszyć przejawy jej występowania na obecnym poziomie rozwoju ekonomicznego, należy według A. Matuszczak dokonać zmiany dotychczasowego paradygmatu (mam wątpliwości, czy jest to dobre słowo na to, co się często rozumie pod tym pojęciem) rozwoju wsi i rolnictwa. Wśród zasadniczych przyczyn potrzeby

takiej zmiany i odejścia od koncepcji rolnictwa industrialnego wymienia uwarunkowania ekonomiczne, społeczne i środowiskowe. Jest to ujęcie powszechnie stosowane przez badaczy, którzy postulują taki właśnie kierunek zmian. Względy ekonomiczne to naturalnie niewydolność dochodowa obecnego modelu rolnictwa, deprawacja, dysparytet dochodowy na osi rolnictwo – sektory pozarolnicze. Jednak skoro model industrialny, oparty na koncentracji obszarowej i kapitale, nie poradził sobie z tym problemem, powstaje pytanie, co może tu pomóc? Czy tym remedium może być opłacanie pozakomercyjnych funkcji rolnictwa, szczególnie tych związanych z dostarczaniem dóbr publicznych? A. Matuszczak ma świadomość dyskusyjności tej propozycji, bowiem zastrzega się, że wymaga to „wyjścia poza ciasny gorset rachunku mikroekonomicznego i (...) przejścia na poziom optimum makroekonomicznego” (s. 44). Nierozstrzygniętą bowiem sprawą pozostaje, jak przekonać branżę pozarolniczą, konsumentów, polityków, decydentów, wreszcie całe społeczeństwo, do takiej daniny na rzecz rolnictwa. Inaczej, sponsorowania rolników za to, że nie będą używać takich jak obecnie ilości środków chemicznych, nawozów czy leków weterynaryjnych. Idea ze wszech miar słuszna i zasadna, pytanie, co należy zrobić, by była realna do urzeczywistnienia. Naturalnie coraz wyższe koszty środowiskowe obecnego modelu rolnictwa są ważną przesłanką zmiany obecnego paradygmatu, tylko czy nowy model rolnictwa zrównoważonego rozwiąże problem dochodowy w rolnictwie, który jest zasadniczym przejawem współczesnej kwestii agrarnej. Wątpliwości są tu dosyć powszechne i ma je także sama Autorka, gdy pisze o przyszłym modelu, jako zrównoważonym środowiskowo i niezrównoważonym ekonomicznie. To oznacza, że kwestia agrarna pozostanie w dalszym ciągu realnym stanem, pomimo wielu wysiłków i propozycji.

No i kolejna wątpliwość: a co z bezpieczeństwem żywnościowym? Przecież zrównoważenie rolnictwa to redukcja zużycia środków ochrony roślin, leków i nawozów mineralnych. Według propozycji zawartych w Strategii F2F aż o 50% do 2030 roku. Nie może to pozostać bez wpływu na poziom produkcji rolniczej (efekt krzywej nawozowej, spadku odporności roślin i zwierząt), a w następnej kolejności na stan bezpieczeństwa żywnościowego. I tu prawdopodobnie tkwi podstawowy dylemat współczesnej kwestii agrarnej. Jest nim zasadnicza sprzeczność interesów ekonomicznych, społecznych i środowiskowych w działalności rolniczej. Pożądana wielkość podaży płodów rolnych zapewniająca bezpieczeństwo żywnościowe napotyka – bo nie może być inaczej – „sprzeciw” ze strony środowiska naturalnego i postulatu generowania przez rolnictwo dóbr publicznych.

Bez względu jednak na te wątpliwości i rozterki trzeba się zgodzić, że kierunek na zrównoważenie rolnictwa i możliwe jego konsekwencje jest nieodzowny, bo kontynuacja dotychczasowego modelu prowadzi nieuchronnie do katastrofy środowiskowej i postulat ten nie dotyczy tylko rolnictwa, lecz także innych sektorów gospodarki. Jak dotychczas brak jedynie efektywnych rozwiązań w tym zakresie, bo postulaty redukcji zużycia chemii rolnej czy promocji rolnictwa ekologicznego nie rozwiążą ani problemu zrównoważenia, ani szansy na realizację celów milenijnych w zakresie redukcji chociażby skali głodu na świecie, nie wspominając już o poprawie odżywczych walorów diety przeciętnego konsumenta.

Powstaje zatem naturalne pytanie o sposób realizacji tych działań, które miałyby prowadzić do łagodzenia kwestii agrarnej i równoważenia rolnictwa. Skoro rynek zawodzi, pozostaje państwo. Tak było i jest od stuleci. Rola oraz zakres interwencji państwa w gospodarce jest jednym z tych zagadnień, które w ekonomii jest obszarem dyskusji oraz ścierania się poglądów wielu pokoleń ekonomistów. Następuje to z większym oraz mniejszym nasileniem oraz pewną cyklicznością, co A. Wojtyna określa mianem „dziwnej beczasowości” tej dyskusji (Wojtyna, 1992). Ostatnia restytucja zainteresowania zaangażowaniem państwa w rynek zaczęła się w związku z pierwszym globalnym kryzysem gospodarczym XXI w. (Sobiecki i Kowalczyk, 2019).

Według wielu ekonomistów rynek nie jest w stanie podolać takim wyzwaniom jak kwestia agrarna czy zrównoważony rozwój rolnictwa. Niezbędna jest zatem określona aktywność państwa. Według A. Matuszczak powinna ona dotyczyć czterech następujących obszarów: wsparcia dochodów rolniczych, jako zasadniczego przejawu kwestii agrarnej, zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego, dbałości o środowisko naturalne oraz utrzymanie żywotności obszarów wiejskich. Wybór taki jest słuszny i osadzony w realiach gospodarczych i środowiskowych. Problemy nasuwają się jednak, gdy należy przejść od propozycji do ich operacjonalizacji. Przykładowo pierwszy obszar – dochody rolnicze. Zasadnicze pytanie odnosi się do sposobu interwencji państwa, skoro głównym niedomaganiem jest tu drenaż nadwyżki ekonomicznej z rolnictwa przez ogniwa pozarolnicze. Drenaż odbywa się poprzez mechanizm rynkowy, np. niekorzystne dla rolnictwa zmiany nożyc cen. Tylko że mechanizmu rynkowego w pełni wyłączyć się nie da. Czy zatem godzić się z coraz większymi subsydiami dla rolnictwa i stałym ich przechwytywaniem przez podmioty spoza rolnictwa w imię wyższości realizowanych celów?

Ogólnie należy stwierdzić, że interwencjonizm państwa może naturalnie pozwolić ograniczyć nieprawidłowości i błędy rynku. Może jednak także przyczynić się nie tyle do wyeliminowania czy zminimalizowania pewnych problemów, jak chociażby przejawów kwestii agrarnej, lecz przez nieodpowiednie ingerencje państwa w rynek, wręcz spotęgowania problemów gospodarczych i społecznych, i to w dużej skali.

O skuteczności i nieskuteczności powyższych działań świadczy m.in. WPR. Jak wiadomo, jednym z głównych przejawów kwestii agrarnej jest problem dochodowy, który od zarania pozostaje w centrum tego fenomenu. Polityka rolna, a w tym przypadku polityka unijna, winna prowadzić do ograniczania dysproporcji dochodowych na linii rolnictwo – działy pozarolnicze, a także wewnątrz sektora rolnego, co jest przejawem równoważenia społecznego tego działu. Tymczasem realizowana od dziesiątek lat polityka unijna do takich pozytywnych efektów nie doprowadziła. Według badań A. Matuszczak zróżnicowanie dochodów rolniczych występuje zarówno w układzie poszczególnych państw członkowskich (UE = 100, Belgia = 300, Słowacja = (-)49, Polska = 48), jak i w układzie rolnictwo–sektory pozarolnicze (tzw. parytet dochodowy wynosi: UE = 63%, Słowenia = 14%, Węgry = 101%, Polska = 31%). I to w sytuacji, gdy transfery z budżetu unijnego stanowią od wielu lat około 60% dochodu osiąganego przez gospodarstwa rolne. W znacznej części krajów członkowskich bez tych transferów z budżetu unijnego rolnictwo jako sektor ponosiłoby stratę, w tym w takich krajach jak: Szwecja, Dania, Finlandia,

Czechy, Wielka Brytania czy Węgry. Tak więc pomimo wielomiliardowych subwencji rolnictwo większości krajów unijnych jest niezdolne do samodzielnej egzystencji w ramach gospodarki rynkowej, a większość jego dochodu pochodzi ze wsparcia publicznego. Jaka zatem przyszłość rysuje się przed rolnictwem? Podkreśla się, że dziś już nikt nie wyobraża sobie istnienia europejskiego rolnictwa bez wsparcia instytucjonalnego (s. 97). Otóż to. Pomimo że polityka wspólnotowa/unijna wykształciła model rolnictwa niesprawnego pod względem ekonomicznym, nie istnieje inna ścieżka rozwoju, jak dalsze subwencjonowanie tego sektora, a dzisiaj jeszcze dodatkowo z uwagi na konieczność jego zrównoważenia społecznego i środowiskowego. Z pewnością jednak nie w dotychczasowym kształcie. Główny kierunek tej ewolucji musi oznaczać przeniesienie ciężaru wsparcia tego działu z jego tradycyjnej funkcji produkcyjnej na wsparcie funkcji i usług środowiskowych, związanych z rynkiem pracy czy społecznościami lokalnymi. Tu należy także poszukiwać środków zaradających konsekwencjom współczesnej kwestii agrarnej.

Nie jest to jednak takie oczywiste ani proste. Jak wynika z cytowanych badań, najwyższa jakość środowiska, a więc i potencjał do świadczenia środowiskowych dóbr publicznych występuje w regionach Polski północno-wschodniej, części Pojezierza Pomorskiego oraz województwa lubuskiego. Z kolei, co może zaskakiwać, najniższy jest on w południowej Polsce, czyli w górach i na Pogórze (s. 158). Analizowane wydatki na ochronę środowiska nie mają jednak uwarunkowania przestrzennego, czyli brak tu jakiegokolwiek korelacji z poszczególnymi regionami oraz istniejącymi tam warunkami naturalnymi. Najwyższe płatności na środowiskowe dobra publiczne w ramach WPR dotyczą natomiast regionów zarówno o wysokiej jakości środowiska, jak i tych o najniższej (Polska południowa, s. 173). I wreszcie poziom efektywności gospodarstw rolnych (szacowany na bazie FADN) rozkłada się jeszcze inaczej: głównie Podlasie, Kurpie, obszary górskie, południowa Wielkopolska i północna Małopolska (s. 184), a według tzw. rozbudowanego wskaźnika efektywności (odnoszącego dochód rolniczy do łącznych nakładów tworzących presję środowiskową) przodujące regiony to Polska północno-wschodnia, Pomorze, południowa Wielkopolska, Lubuskie i Podkarpacie (s. 200).

W tych warunkach poszukiwanie dowodów na prawdziwość tezy o łagodzeniu kwestii agrarnej (a konkretnie dysparytetu dochodowego rolnictwa w stosunku do sektorów pozarolniczych) mogło zakończyć się wyłącznie sukcesem częściowym. Najwyższy przeciętny dochód z gospodarstwa rolnego występuje bowiem głównie w regionach północnych, północno-zachodnich i zachodnich, natomiast miary nakładów wywierających presję na środowisko, w tym wskaźnik monokultury i cenności przyrodniczej, są wyjątkowo zróżnicowane przestrzennie. W efekcie potwierdzenie pozytywnego związku pomiędzy poziomem dochodów rolniczych a efektywnością „reprezentującą” środowiskowe dobra publiczne zachodzi wyłącznie w odniesieniu do wybranych regionów (głównie Pomorze, południowa Wielkopolska oraz wybrane powiaty Lubelszczyzny i Podkarpacia).

Zasługą A. Matuszczak jest bez wątpliwości rzetelnie i wszechstronnie zbadanie problemu potencjału oraz aktualnego finansowania środowiska i związanych z nim dóbr publicznych. Badanie dotyczyło jednak stanu faktycznego, a teza o łagodzeniu

kwestii agrarnej poprzez świadczenie środowiskowych dóbr publicznych ma dzisiaj przede wszystkim wymiar teoretyczny. Z tych względów obraz całościowej i logicznej polityki w zakresie równoważenia rolnictwa, a więc i rozwiązania kwestii agrarnej, absolutnie z tego się nie wyłania. I to już naturalnie nie wina Autorki, co braku jednoznacznej polityki w tym zakresie. Polityki, jeżeli uznamy, że niezbędna jest tu rzeczywista ingerencja państwa, w zakresie włączenia innych, nowych – poza prostym transferem środków publicznych do rolnictwa – instrumentów oddziaływania.

Być może jednak kwestia agrarna jest zbyt odporna na takie zabiegi jak zmiana priorytetów oraz instrumentów, najogólniej ujmując, z zakresu polityki rolnej na rzecz polityki środowiskowej, środowiskowych dóbr publicznych, czy jak ją jeszcze nazwiemy. Bo czyż taka ewolucja nie jest jedynie prostą ucieczką „do przodu”, pod wpływem aktualnych problemów ze środowiskiem, stanem zasobów naturalnych, czy – ogólnie ujmując – środowiskowymi warunkami bytowania człowieka. Industrializacja i koncentracja rolnictwa nie rozwiązała problemu głodu i niedożywienia, wywołała zaś problem otyłości i degradacji środowiska. Jako społeczeństwo globalne, chociaż głównie ta jego część zamieszkująca kraje rozwinięte, postanowiliśmy zatem ukierunkować swoje wysiłki na rzecz ratowania środowiska, zostawiając w tyle problemy ważne dla ponad 850 mln głodujących i dwukrotnie większej liczby borykających się z nadwagą. Pandemia koronawirusa coraz bardziej uświadamia nam, że świat będzie się zmieniał według zupełnie innej trajektorii niż powszechnie sądziliśmy jeszcze w 2019 roku. Więc problem kwestii agrarnej być może należy rozważać także według innych kategorii niż tylko w kontekście dysparytetu dochodowego. Bo gdyby udało się zlikwidować niewydolność dochodową rolnictwa, czy oznaczałoby to, że wyeliminowaliśmy kwestię agrarną? Definitywnie i raz na zawsze? Czy jednak „coś” by pozostało?

Co ciekawe, lecz i ujmujące, praca A. Matuszczak miejscami przybiera ton wręcz patetyczny, gdy przykładowo mowa o Matce Ziemi czy rolnikach jako „zarządca” Natury, lecz generalnie jest to o tyle uzasadnione, że Autorka stara się przekonać Czytelnika, że rolnictwo, bezpieczeństwo żywnościowe i środowisko to naprawdę „zaklęty trójkąt” i tylko uderzenie w najwyższe tony jest w stanie w nas, członkach społeczeństw XXI w. wzbudzić refleksję nad przyszłością w tym odwiecznym już prawie problemie, jakim jest – i raczej pozostanie – kwestia agrarna. A pozostanie przynajmniej tak długo, jak długo będzie istniało rolnictwo w kształcie, jakim je znamy współcześnie. Bo, że będzie kiedyś zupełnie inne, temu zaprzeczyć się nie da.

Reasumując, pracę A. Matuszczak oceniam bardzo wysoko. Należy do jednej z ważniejszych prac z obszaru ekonomii rolnej oraz polityki agrarnej, jakie ukazały się w ostatnich latach na rynku polskim. Składa się na to zarówno jej konstrukcja, osadzenie w naukowych realiach nauk społecznych (ekonomicznych), jak i propozycje nowych interesujących ujęć omawianych zagadnień i kwestii, na walorach poznawczych kończąc. Pobudza oraz inspiruje do myślenia. Do myślenia o możliwym kierunku ewolucji nie tylko kwestii agrarnej, lecz przyszłości rolnictwa w ogóle. Jest to bez wątpienia obowiązkowa lektura dla wszystkich, którym czy to ze względów naukowych, zawodowych, czy zainteresowań indywidualnych, bliższe są sprawy rolnictwa, wsi i żywienia.

Literatura

- Farm to Fork Strategy (2020). *For a Fair, Healthy and Environmentally-Friendly Food System, European Union*. Pobrane z: https://ec.europa.eu/food/food/safety/docs/f2f_action-plan_2020_strategyen.pdf.
- Sobiecki, R., Kowalczyk, S. (2019). Interwencjonizm w erze globalizacji. *Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie*, t. 51, nr 2, s. 9-22.
- Wojtas, A. (1983). *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918-1945*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Wojtyna, A. (1992). Rola państwa we współczesnej ekonomii. *Ekonomista*, nr 3.

Zaakceptowano do druku – Accepted for print: 20.09.2021.

O ile nie jest to stwierdzone inaczej, wszystkie materiały na stronie są dostępne na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa 4.0 Międzynarodowe.
Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – PIB.

